

GŁOS POLSKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki.

PRENUMERATA:

Miesięcznie Mk. 5.50. Kwartalnie Mk. 16.50. Za odno-
zenie dopłaca się 50 fen. miesięcznie.
Prenumerata przez pocztę miesięcznie Mk. 6.50. Ewar-
talnie 19.50.
Cena numeru pojedynczego 30 fen.

Redakcja i Administracja w Łodzi:
Piotrkowska 106. Telefon 199.
Telefon w Warszawie 609.

OGŁOSZENIA:

Zwyczajne: 75 fen. za wiersz pettowy jednoszpaltowy (na
stronie sześć szpalt).
Drobne: 12 fen. za wyraz, najmniej 1.20 Mk.
Nadesłane przed tekstem 2.50 Mk., w tekście 3 Mk., po te-
kście 1.80 fen. za wiersz pettowy (str. 4 szp.)
Nekrologi: 1.25 Mk. za wiersz pettowy (str. 4 szp.)

Dziś premjera!!

Odeon

Dziś premjera!!

Naprawdę najweselsza ze wszystkich produkowanych dotąd fars, szczyt reżyserji, wystawy i techniki wszechświatowej firmy „NORDISK“ w Kopenhadze p. t.

Kto pod kim dołki kopie.

Niebywała atrakcja dla tysięcznych bywalców kina w 4 aktach z ulubieńcem publiczności **Harrisonem** w roli tytułowej.

NAD PROGRAM:

Służący do wszystkiego.

Humoreska w 1 akcie, „NORDISK“

Farsy powyższe są najradykałniejszym środkiem na zgrzyoty domowe i publiczne i poleca się szczególnie dla neurasteników. —

Zylko jeszcze 3 dni!

CASINO

Nieśmiertelna gwiazda kinem.

ASTA NIELSEN

w 6 akt. dram. znakomitego skandynawskiego pisarza Augusta Strindberga p. t.

„SZAL.“

U generała Jadwina i jego towarzyszy.

Wywiad w misji amerykańskiej ambas. Morgentau'a.

Od kilku dni bawi w naszym mieście część misji amerykańskiej amb. Morgentaua, ta część mianowicie, która zajmuje się zbieraniem materiałów do stanu ekonomicznego Polski, w szczególności zaś dotyczących ludności żydowskiej.

W dniu wczorajszym przybyła reszta misji z sen. Morgentau'em i gen. Jadwinem na czele.

Od samego rana w gmachu Grand-Hotelu ludno i gwarno od amerykan i ich gości. Przez apartamenty misji przesuwają się miejscowi działacze społeczni, po większej części żydzi.

Przez znaczną część popołudnia odbywa się jakaś ważna narada kompletu szefów misji z przedstawicielami stronnictw miejscowych żydowskich oraz instytucji.

W przydługim nieco oczekiwaniu na interwiew, siedzę w pokoju sekretarza osobistego amb. Morgentau'a, p. Samueliego.

— Czy długo pozostajecie panowie w Łodzi, pytam p. Samueliego, młodego wojskowego o wybitnie semickim wyrazie twarzy.

— Najprawdopodobniej do niedzieli. Pracuje się energicznie, a do roboty jeszcze mamy moc.

— A jak długo zabawi misja w Polsce?

— To jeszcze rzecz nieustalona. — Przypuszczam się w każdym razie, iż opuścimy nasz kraj około 15 września, udając się początkowo do Paryża, później zaś dopiero do Ameryki.

Przez pokój nieustannie przesuwają się nowe postacie, kierownicy misji ekonomicznej pp. kapitan Goodhardt, major Otto, Oscar C. Zilisch. Ten ostatni właśnie wraca z miasta z pliką papierów.

— Tu, widzi pan, powiada, otrzymałem nieco danych o stanie ekonomicznym Łodzi. Istotnie, wtedy dopiero gdy się widzi całe zniszczenie i nędzę, można nabrać wyobrażenia o całym ogromie nie-szczęścia, jakie wojna na kraj polski spowodowała. Nietylko rozumiemy, ale i odczuwamy, że pomoc jest wam potrzebna. — Udzielimy jej wam najchętniej, dając, co posiadamy: kapitał, narzędzia pracy, surowce. Misja zajmuje się szczególnie kwestją żydowską, ale nędza w Polsce jest wspólną bez różnicy wyznania i narodowości.

— Jak pan ocenia wartość materiałów przez misję na miejscu otrzymywanych? Czy zdołacie sobie panowie na ich podstawie wytworzyć całkowity obraz naszej sytuacji?

P. Zilisch uśmiecha się i zamiast odpowiedzi zwraca się do kapitana Goodhardta:

— Jestem zdumiony do jakiego stopnia ludzie ci nie rozporządzają żadnymi statystykami. Tu oto mam część materiału od związku tekstylnego (?), inni jeszcze nie przygotowali swych obliczeń. Zgóry nie robiło się kompletnie nic.

Widoczne jest, iż amerykanom trudno jest nieco przyzwyczaić się do naszego sposobu traktowania różnych spraw.

— To tymbardziej dziwne, dorzuca p. Samueli, iż naogół właśnie Łódź robi wrażenie miasta bardzo pod względem gospodarczym posuniętego. Ma ona w sobie coś angielskiego, w przeciwstawieniu do innych miast polskich. Dość wyjrzedz z okna, by mieć wrażenie jakiejś Oxfordstreet w Manchester...

Tymczasem konferencja się kończy. Pragnę zobaczyć się z gen. Jadwinem. — Sądzą, iż ujmuje on najbezstronniej jako

amerykanin i tylko amerykanin sprawy misji.

Gen. Jadwin, jedna z najwybitniejszych osobistości w wojnie obecnej, bo kierownik i konstruktor wszystkich budowli, wznoszonych we Francji przez armje amerykańskie, jedna z najlepszych sił wojskowo-technicznych Stanów Zjednoczonych, przyjmuje mię w oddzielnym salonie.

Jest to żołnierz anglo-saskiego typu. Człowiek starszy lecz w pełni sił fizycznych i umysłowych. Robi wrażenie nadzwyczaj dodatnie, wprost przyciągające, podobnie zresztą, jak większość członków misji.

Po wymianie kilku konwencjonalnych zdań postanawiam z punktu zadać najogólniejsze a zasadnicze pytanie:

— Czy w łonie misji, generale, po kilkutygodniowych badaniach, przedsiębranych przez nią zachował się jeszcze ów optymistyczny nastrój, jaki cechował powitalną konferencję panów z przedstawicielami prasy warszawskiej.

— Amerykanie są urodzonymi optymistami. Istotnie, przyjrzelśmy się w Polsce bardzo wielu rzeczom. Rezultatem prac jest potwierdzenie naszego a priori przekonania, iż kwestja żydowska w Polsce jest bodaj że najważniejszą. To jednak jest właśnie dla nas nadzwyczaj ważne, iż przeważna ilość spraw polskich nosi znamie najważniejszych. W takich warunkach nie wolno i nie można opuścić optymistycznego punktu widzenia. Jesteśmy wszyscy głęboko przekonani mimo rozlicznych zaogwień, iż znalazł się rozwiązanie kwestji żydowskiej w Polsce, jak zresztą rozwiązanie innych bolączek waszego kraju. Niestety, nie mogę dziś jeszcze dzielić się z panem i panem, jako jej w tej chwili przedstawicielem, detalicznymi wynikami naszych badań, gdyż z konieczności te rzeczy musimy pozostać aż do tej chwili, gdy otrzymamy całokształt materiału. Wszystkie nasze poglądy i badania będą w swoim czasie publicznie ogłoszone. Trochę więc cierpliwości!

— Chciałbym jeszcze zapytać o sąd pański o najważniejszej sprawie: o żydowskim nacjonalizmie. Misja wszak ciągle styka się z tym żywiołem, który ku niej ciągnie.

O, i o tej sprawie zamilezę. Mamy czy będziemy mieli, ja i przyjaciele moi sąd o tym wszystkim delintrywny. Narazie jednak wobec stron obu należy być

zachowywać dyplomację wobec polaków i żydów.

Tak, niestety, dyplomacja zamyka usta gen. Jadwinowi, który najwidoczniej wiele już wie i sąd ma nieledwo wyrobiony o kwestji polskiej i żydowskiej w Polsce...

W toku jednak ogólników znać wyraźną myśl i postanowienie działania w kierunku załagodzenia obecnego konfliktu polsko-żydowskiego.

W tym kierunku zwraca się również gen. Jadwin do opinii publicznej z zachętą do współdziałania.

Po wymianie kilku jeszcze zdawkowych zdań, pożegnałem generała Jadwina i jego towarzyszy.

Czesław Oitaszewski.

Sprawa kresów wschodnich.

Jak rozwiązać wielkie zagadnienie?

Zbliża się chwila, gdy władze polskie w myśl uchwały sejmowej zarządzą plebiscyt doniosłej wagi na kresach wschodnich, zajętych przez wojska Rzeczypospolitej.

Czas porzucić wszelkie wahania i spory partyjne na temat kresów i nakreślić jasny i silny program działania. Idzie o losy państwa, o jego granice wschodnie, o jego honor i o dobro narodu polskiego.

W sposób stanowczy i nieodwołalny należy wyjść ze sfery marzeń i przystąpić do realnego rozwiązania problemu.

Wielkie Księstwo Litewskie przedstawia się w naszych marzeniach, jako konglomerat kilku narodowości ze sobą spowinowaconych, które można skupić łatwo około wspólnej stolicy Wilna, albowiem do tej stolicy roszczą pretensje wszystkie owe narodowości. Stąd marzenie, aby w Wilnie zrobić parlament litewsko-polsko-białorusko-żydowski dla całego W. Księstwa, zaś parlament ten wypowiedziałby się za unją z Polską.

Ale czas nagli, a stosunki na Litwie nie przybierają tych kształtów zgodnego współżycia ludów, jakich chciało marzenie. Przeciwnie, od etnograficznej części Litwy dzieli już nas wyraźna linja demarkacyjna. Natomiast ziemie wileńska, grodzieńska i część mińskiej, zajęte przez wojsko polskie, oświadczają, że do Litwy etnograficznej należą nie chcą, ale chcą związać z Polską. A reszta mińszczyzny, tu-

